Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 185 Kraków, czwartek 5 sierpnia 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354

Konto czekowe 146.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

O prawdę

W krajach rządzonych przez monarchów można było trzymać lud w nieświadomości najważniejszych spraw, nie informować go, lub informować go mylnie, zatajać przed nim prawdę lub wprost go okłamywać. Politykę prowadziły wtajemniczone „koła miarodajne“, lud miał biernie słuchać. Ale i wtedy poznanie prawdy było konieczne dla tych, co rządzili. Wprowadzanie w błąd panującego musiało się skończyć katastrofą. Pamiętne są słowa Franciszka Józefa: „Man hat mich in den Krieg hineingetrieben“ (wpędzono mnie w wojnę). Okłamywano go — i rezultat tego był katastrofalny dla dynastyi Habsburgów i ich państwa.

Dziś w demokratycznym ustroju republikańskim w miejsce suwerennego monarchy panuje suwerenny lud. Do tego suwerennego ludu należy decyzya ostateczna we wszystkich sprawach, dotyczących bytu państwa. Jeśli ten suwerenny lud ma rozstrzygać, — to powinien znać prawdę, powinien być informowany rzeczowo. Oczywiście nie idzie tu o t. zw. „tajemnice wojskowe“, o których zresztą także niejedno dałoby się powiedzieć; bo ileżto razy w zagranicznej prasie czytaliśmy informacye, które dla polskiej prasy i polskiego społeczeństwa były „tajemnicą“...

Ale pozostawiamy na boku „tajemnice wojskowe“. Idzie nam o prawdziwe informowanie społeczeństwa w kwestyach pierwszorzędnej wagi, które nie powinny być tajemnicą. Jako tragiczny przykład niemówienia prawdy przytoczymy Śląsk Cieszyński; przez półtora roku utrzymywano opinię publiczną w błędzie, utrzymywano w błędzie nieszczęsnych Ślązaków, zabawiano opinię publiczną tysiącem głupstewek — koniec był katastrofalny. Takсamo przed wyprawą kijowską nikt o niczem nie wiedział, nikt nie mógł sobie samodzielnie wyrobić zdania, członkowie komisyi wojskowej Sejmu wiedzieli tyleż, co każdy inny zwykły śmiertelnik.

Dziś, kiedy przed Rzecząpospolitą Polską staje dziejowe pytanie: być albo nie być — poznanie prawdy jest narodowi konieczniejsze niż kiedykolwiek. Naród jest dziś tym suwerenem, który odpokutuje swą suwerennością, jeśli będzie mylnie informowany.

Prawdy potrzeba dziś narodowi, a nie oszołomienia. Prawdy, a nie cenzury gazet. Prawdy, a nie tajnej dyplomacyi. W prawdzie jest zbawienie, nie w tajemnicy.

Oto całe społeczeństwo wytęża, wytęża słuch.

Chce usłyszeć prawdę. Całą prawdę.

Nikt nie jest tak wielki, tak potężny, żeby udźwignąć odpowiedzialność za losy narodu.

Niechajże naród sam dźwiga tę odpowiedzialność za siebie. Niechaj wie, co jest, niechaj pozna, co czynić.

—ooo—

Zerwanie rokowań

Rokowania o zawieszenie broni zostały zerwane przez bolszewików, którzy oświadczyli, że nie godzą się na rozejm, lecz chcą rokowań pokojowych bez zawieszenia broni. Wobec tego polska delegacya rozejmowa powróciła bez rezultatu.

Stanowisko zajęte przez bolszewików jest wprost niesłychane. Jakto? Więc podczas rokowań pokojowych miałby dalej trwać rozlew krwi? Zdemaskowała się obłuda pięknie brzmiących frazesów rozsyłanych radiotelegrafem na cały świat przez bolszewików. Wyszła na jaw cała brutalność najeźdźców, dufnych w przemoc.

Zawiniła tu bezsprzecznie ta część prasy polskiej, która pisała wciąż z zupełnym brakiem poczucia odpowiedzialności, że na to żądamy rozejmu, aby uzyskać czas na wzmocnienie naszej armii i po upływie zawieszenia broni ze zdwojoną siłą uderzyć na Rosyan. Takiego pretekstu do odrzucenia rozejmu nie trzeba było bolszewikom dostarczyć.

Co teraz poczniemy w sytuacyi wytworzonej niedojściem do skutku zawieszenia broni? Dla powzięcia decyzyi w tej sprawie zebrała się Rada obrony państwa na naradę natychmiast po powrocie delegacyi rozejmowej. Jak wypadła ta decyzya, dotychczas niewiadomo.

Co wobec tej sytuacyi uczyni dla Polski ententa? Na to pytanie można sobie wysnuć odpowiedź z dotychczasowego postępowania Francyi i Anglii.

—ooo—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 sierpnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozeszła się pogłoska, że **polska delegacya rozejmowa jest w drodze powrotnej do Warszawy, nie zawarłszy rozejmu.** O swej działalności zawiadomił szef misyi rozjemczej generał Romer naczelne dowództwo już przy przybyciu na front polski.

W kołach politycznych są zdania, że bolszewicy nie chcieli wdać się w rokowania o zawarcie rozejmu, okazując **gotowość do wstępnych rokowań o zawarcie pokoju.** Delegacya polska, której pełnomocnictwa opiewały tylko na zawarcie rozejmu, nie mogła wdać się w rokowania o pokój, nie będąc do tego upoważnioną.

Około 4 popołudniu szef sztabu generalnego Rozwadowski udał się do Belwederu, celem złożenia sprawozdania naczelnemu wodzowi.

Wieczorem rozpoczęło się **posiedzenie Rady obrony państwa**, poświęcone specyalnie tej sprawie.

Berlin, 3 sierpnia.

„Berliner Zeit am Mittag“ donosi z Królewca: Polscy delegaci rozejmowi przybyli w piątek (?) o godz. 3 popoł. do pierwszych placówek rosyjskich. Zostali przyjęci przez Rosyan i odprowadzeni do kwatery szefa sztabu generalnego Tuhaczewskiego w Baranowiczach. Przybyli tam o 7 wieczór i wręczyli swoje pełnomocnictwa, wystawione przez polski sztab generalny. Pierwsza oficyalna rozmowa, w której podane zostały warunki rozejmu, miały mieć miejsce **w sobotę przedpołudniem.**

(PAT). **Warszawa, 4 sierpnia.**

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Na protest delegacyi naszej w Baranowiczach z powodu **odcięcia jej od komunikacyi z Warszawą** nadeszła następująca odpowiedź:

Warszawa, minister spraw zagranicznych Sapieha, dnia 2 sierpnia. Protest zawarty w komunikacie delegacyi panów, datowany z Baranowicz z dziś rano, jest rezultatem pożałowania godnego **nieporozumienia.** Rząd rosyjski zgoła nie chciał przeszkadzać korespodencyi waszej delegacyi z waszym rządem, lecz chciał tylko zwrócić uwagę waszej delegacyi na właściwe brzmienie naszego żądania, które dotyczy nie tylko przedstawienia dostatecznych pełnomocnictw, pochodzących od centralnego rządu polskiego, ale także odnosi się do zakresu ich pełnomocnictw, które **powinny również obejmować rokowania pokojowe.** Nigdy nasz rząd nie chciał i nie chce pogwałcić prawa waszej delegacyi swobodnego komunikowania się ze swoim rządem. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych **Cziczerin.**

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Rząd polski **otrzymał** w ciągu nocy radio od delegacyi wysłanej do Baranowicz, która zawiadomiła, że dowództwo frontu sowieckiego oznajmiło jej, że **rząd sowietów żąda jednoczesnych rokowań o zawieszenie broni i o pokój**, przyczem proponował **dzień 4 sierpnia jako datę rozpoczęcia rokowań w Mińsku**, żądając równocześnie przysłania na tę datę nowej delegacyi, zaopatrzonej w odpowiednie pełnomocnictwa, któraby była upoważniona do **rokowań pokojowych.** Jest rzeczą widoczną, że rząd sowietów chce rokowania o zawieszenie broni **przedłużyć w nadziei opóźnienia pomocy naszych sprzymierzonych.** Oczywiście data 4 sierpnia jest **nierealną**, ponieważ jest fizyczną niemożliwością, aby delegacya, zaopatrzona w takie szerokie pełnomocnictwa, jak tego domaga się rząd sowietów, mogła być na czas przygotowaną i mogła przy braku komunikacyi przyjechać do Mińska. Zresztą rząd musi oczekiwać przed wysłaniem nowej delegacyi sprawozdania delegacyi poprzedniej.

Wyjazd poselstw francuskiego i angielskiego z Warszawy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 sierpnia.

W kołach wojskowych komentują fakt, że poselstwa Francyi i Anglii robią **przygotowania do opuszczenia Warszawy.** Jak słychać, poselstwa wezwały przebywających w Warszawie obywateli swych państw i podobno udzieliły im rady, aby się **trzymali w pogotowiu do wyjazdu.**

Odparte ataki w Lubelskiem

Lublin. (PAT). Komunikat urzędowy województwa lubelskiego donosi: Województwo lubelskie wytrzymało pierwszą próbę ogniową ataku wroga. Janów Podlaski spędził noc z 1 **na 2 sierpnia pod ogniem artyleryi bolszewickiej.** Wróg został przez dzielne pułki poznańskie **odparty za Bug.**

Kilka uwag na tle wywiadu

Ententa a sprawy polskie

Przed kilku dniami redaktor wychodzącego w Warszawie dziennika francuskiego „Journal de Pologne" p. Vaucher miał wywiad z wiceprezydentem ministrów Daszyńskim.

W wywiadzie chciał się między innemi upewnić, **czy prawdą jest, że jego rozmówca jest usposobiony wręcz przeciwententowo** (snadź miał uszy pełne enedckiego rumoru na ten temat!); samego zaś p. Vaucher uderzyły, jak twierdził, niektóre zwroty w przemówieniach sejmowych tow. Daszyńskiego, które mu się wydały niekoniecznie przychylnymi entencie.

Wice-premier Daszyński sam wyświetlił dostatecznie swoje stanowisko, rozpraszając wątpliwości p. Vauchera.

Rozumie się, — podkreślamy to jak najdobitniej — iż to, co my tu piszemy **nie tworzy żadnego komentarza do słów tow. Daszyńskiego.** Interesuje nas raczej to, że p. Vaucher nie rozróżnia mimo dość długiego pobytu na gruncie warszawskim — krytyki postępowania ententy wobec nas — od niechęci związku z ententą.

Bardzo blisko stojący **francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych** paryski „Temps" systematycznie w obronie interesów francuskich polemizuje z polityką Lloyd George'a. Nikomu jednak do głowy nie przychodzi stąd dedukcya, że Francya oficyalna pragnie rozszczepienia ententy, że otrząsa się z sojuszu z Anglią i rozgląda się za inną kombinacyą polityczną. Nikomu nie przychodzi tembardziej, że Francya nie może w sojusznikach przebierać, że koniecznym jest jej alians z mocarstwem, tak na szalach światowych ważkiem, jakiem jest Anglia— że Francya sama bez żadnego oparcia nie może ryzykować iść w przyszłość nieznaną, mając o miedzę — znane niebezpieczeństwo.

A że odczuwać może to oparcie, jako nabite raniącymi ją — od czasu do czasu ciernjami — to inna sprawa...

Podkreślamy wciąż, że występuje tu jeno dziennikarz, prostujący **złe rozumienie** nie tej lub owej mowy posła Daszyńskiego, lecz **nastroju szerokich warstw polskiego społeczeństwa** — przez przedstawiciela cudzoziemskiego dziennikarstwa w Polsce.

Otóż Polska jest w stokroć gorszem położeniu niż Francya. Państwo, do niedawna rozczłonkowane zrosło się wprawdzie w znacznej części cudownie dzięki temu, że padły trzy trony i zachwiała się potęga trzech mocarstw rozbiorczych. I ta odnowa Polski stała się wbrew jakiemuś zgóry ułożonemu planowi czynników, które ją sprowadziły: ciężka dłoń niemiecka podważyła potęgę caratu, heroizm ententy rozbił Niemcy i Austryę. Ale wydobywszy się z pod gruzów tych tronów — Polska bynajmniej nie wyłoniła się, jako oaza śród pustyni, lecz znalazła się otoczona pierścieniem nieprzyjaciół: sukcesorów władzy i celów — rozbitych monarchij.

Żadne z państw nowopowstałych skutkiem wojny światowej nie znalazło się odrazu w tak ciężkich opałach. Oparciem dla nas mogła być tylko ententa. Ale z tego nie wynika, żeby ona była dla nas tem ukojnem oparciem, w któremby nie było cierni i kolców, na które w stokroć pomyślniejszych warunkach skarży się Francya.

Ten sam „Temps", o którym wspominaliśmy umiał wytknąć Anglii, że wyrządziła wiele szkód Polsce, obezwładniając nas nad morzem, rzucając nam kłody plebiscytowe, gdzie tego nie wymagały nawet żadne wątpliwości statystyczne.

Bez granic na zachodzie — musieliśmy walczyć na wschodzie: państwo z przerwami w granicach, to, jak organizm fistułami przetkany — to państwo, którego uwaga, energia, siły na wszystkie strony się rozpraszać muszą, którego przeciwności się kumuluje.

Nie mówmy, jak wypadł, ale jak się odbył plebiscyt na Mazurach, na Warmii, w Kwidzyńskiem! Pod pałką pruską, która potrafiła nie cofać się nawet przed pastwieniem się nad aktorkami polskiemi. Z tysiąca fałszów i tysiąca gwałtów składało się to „samostanowienie ludności", i jednak komisya ententy uważała je nie za naigrawanie się z jej wyroku, lecz za dopełnienie go, nie podlegające żadnym wątpliwościom. Boleśniej jednak wypadło to rozgraniczenie, gdzie rozsądzić miała rozjemczo sama ententa: na Śląsku Cieszyńskim. Przed rozzuchwaleniem się apetytów czeskich (po uzyskaniu własnego państwa) nie było, już nie powiemy w nauce czeskiej (vide mapę Słowiańszczyzny słynnego uczonego czeskiego Lubora Niederlego) lecz bodaj i w publicystyce takich twierdzeń, które obstawały przy tem, że polskość kończy się pod Cieszynem.

Dowodów na korzyść Polski — ze statystyki, z prac uczonych, zajmujących się problemem rozsiedlenia ludności w Cieszyńskiem — uczonych nawet czeskich, nie brakło.

I oto zapada wyrok, przyznający Czechom — pozbawione Czechów — Jabłonkowskie, gdyż tamtędy przechodzi kolej — ważna dla Czechów kolej!

Dowiedzieliśmy się, że kolej jest to nowa świętość, której w ofierze składa się ludność miejscową. Ta ludność tyle snadź znaczy, co słupy telegraficzne przy drodze...

A po tym wyroku „kolejowym" na korzyść Czech czytamy w depeszy z Kwidzynia: „Jak się dowiaduję (korespondent „Gaz. Warsz.") jest **bardzo słaba nadzieja** na przyznanie nam **kolei** Gdańsk - Deutsch Eylau - Mława - Warszawa".

Bodaj, że ta linia — najprostsza z Warszawy, a więc z centrum Polski, do Gdańska jest dla nas żywotniejszą niż fragment kolei bogumińskiej, przecinającej Śląsk Cieszyński.

Ale któż z aliantów zdecyduje się Prusom narzucać na rzecz Polski to, co się narzuca Polakom dla Czech!

Co się tyczy Cieszyńskiego, to jest społeczeństwo polskie jednak przekonane, że takie rozstrzygnięcie nastąpiło za sprawą Francyi. Anglia tak mało się interesowała puścizną poaustryacką, że wszakże Lloyd George pytał ostentacyjnie i wzgardliwie, czy kto i kiedy słyszał był dawniej o jakimś Cieszynie, a wedle Dillona miano poplątać śród dyplomacyi bodaj że angielskiej Śląsk Cieszyński z azyatycką Cylicyą ponieważ w wymowie francuskiej — francuskie nazwy tych krajów brzmią podobnie (Silesie, Cilicie).

W interesie Włoch zgoła nie leżało dogadzanie Czechom, sprzymierzonym z Jugosławią, tylko Francya reprezentowała prawdopodobnie czynnik, bezwarunkowo faworyzujący Czechów.

Przyznano Czechom kolej, a jako wiano do tej kolei — nietykalnej kolei, której toru w żadnym punkcie nawet nie można było na zachód przesunąć — dodano kopalnie z przeważającą ludnością polską i huty trzynieckie. Odkąd Francya odzyskała Alzacyę i Lotaryngię straciła może wyczucie co znaczy dla narodu okaleczenie go w jakimś punkcie.

Ale Francya ma jeszcze ogromne wierzytelności w Rosyi, o które jest niespokojna i ma odszkodowania w Niemczech, których wyegzekwowanie również troskami ją napełnia.

Argument zatem ekonomiczny jest dla niej dziś bardzo dostępny.

Jak sobie Francya wyobraża rozwój finansowej egzystencyi Polski, jeżeli tak dalej rozgraniczać nas będzie ententa? Oto z terytoryum Cieszyńskiego wyłupano dla Czech czarne dyamenty, oddano im Trzyniec; Czechom, wzbogaconym na wojnie światowej, nie dotkniętym jej stopą, a Polsce, którą w tejże wojnie tratowały, niszczyły największe armie świata wydziela się to, co p. Benesz uznał w swoim organie za zbyteczne obciążanie Czech żywiołem polskim i niemieckim.

Uczycia w polityce, rozumie się nie grają roli.. Ale pewna rycerskość zdawała się jeszcze czemś nieanachronicznem, gdy nie chodziło o wroga, lecz o sprzymierzeńca.

Tymczasem takim wyrokiem tak bezwzględnym i tak druzgocącym nasze prawa narodowe uderzono w nas, jak obuchem, w chwili, gdy naprawdę nie braknie nam trosk!

Francya nie może nas obronić tam, gdzie Lloyd George „dla dobra Polski" przestrzega jak najściślej etnograficznych podstaw, nie uwzględniając tego, że obce wynaradawiające rządy sztucznie osłabiały polskość, wzmagały napływ swoich rodaków, zdławiając zarazem prężność polską, zmuszając wciąż dalsze i dalsze krocie Polaków do emigracyi w głąb państw zaborczych lub za Ocean, że te sztuczne szczerby rychło wyrównałyby się pod rządami polskimi.

Anglia koloniami swoimi pokrywająca świat cały najgorliwiej zatem strzegła co do nas statystyki, choć osiągniętej niejednokrotnie zwyż stuletnim systematycznym **upustem krwi polskiej.**

Anglia jednak ustąpiła snadź Francyi na punkcie swoich niezłomnych etnograficznych zasad, gdy chodziło o Cieszyńskie...

I tu chyba rzecz przedstawia się jasno: jeżeli rozlega się krytyka działań ententy wobec nas — a wszystko jedno, kto ją głosi — jedno jest jej źródło: troska o to, ażeby Polska zmartwychwstała nie była Polską skazaną na zagładę, ażeby miała granice i skarby naturalne, umożliwiające jej egzystencyę.

Polska czyni olbrzymie wysiłki, niesie ofiarnie krew, ażeby bronić swych granic tam, gdzie broń rozstrzyga. A tymczasem, co dzieje się na tych jej rubieżach, gdzie decyduje nie oręż, lecz „sic volo" (tak chcę) ententy?

Co mówić o prasie ententowej z odległości traktującej sprawy polskie, jeżeli „Warszawianin" od dłuższego już czasu — p. Vaucher — auskultować Polski bodaj że nie umie.

I my przyznajemy nie potrafimy dociec, do czego dąży polityka ententy? Ze wszystkich państw, które powstały z rozbicia różnych Bastylij, więżących ludy, Polska wnosiła największą ilość mieszkańców i najżywszą pamięć własnej państwowości. Reprezentowała materyał na państwo wcale nie drobnej miary. A więc, zdawało się — czynnik, mogący się okazać w nowej polityce najużyteczniejszym. Tymczasem widzimy, że państwo najbardziej zdawałoby się zainteresowane na punkcie istnienia Polski żywotnej — Francya — woli sztukować Czechy kosztem Polski, stwarzać mniejsze państwo mieszane, kosztem większego narodowego... Cios to dla nas, ale i zagadka zarazem.

Cenzura

Kraków, 4 sierpnia.

Cenzura prewencyjna gazet, wprowadzona w całej Polsce, weszła w Krakowie w życie z dniem wczorajszym. Niniejszy numer naszego dziennika jest pierwszym, który już był cenzurowany przed drukiem.

Od czasu powstania państwa polskiego po raz pierwszy obecnie został wprowadzony ten środek represyjny. Wprowadzono go zaś w ten sposób znacznie dokuczliwszy dla prasy i narażający ją na dotkliwsze straty finansowe, niż praktykowany za czasów austryackich. Autor rozporządzenia nie miał widocznie pojęcia o technice drukarskiej dzienników. Przytem przepisy rozporządzenia są tak kauczukowe, obejmują wszystko, co się odnosi do „obrony państwa", — a pod to pojęcie da się wszystko podciągnąć! — że znika dla prasy wszelkie bezpieczeństwo prawne.

Oświadczamy, że uważamy cenzurę za szkodliwą, zbędną i do celu nie wiodącą.

Zaznaczamy wyraźnie, że rozporządzenie o cenzurze zostało wydane jeszcze **za poprzedniego rządu.**

Zwróciliśmy się tedy do ministra Daszyńskiego z przedstawieniem, by użył swego wpływu celem zniesienia cenzury, bo sądzimy, że pod rządami ministerstwa, na czele którego stoją przedstawiciel chłopów i przedstawiciel robotników tak reakcyjna szykana, jak cenzura, nie powinna istnieć.

—ooo—

Kto winien?

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Robotnik" artykuł w prawie Śląska Cieszyńskiego, z którego podajemy kilka wyjątków:

Rola PPS na Śląsku

Stronnictwo nasze należało do tych, którzy od samego początku niezmordowanie bronili praw Polski do Śląska. Partya nasza pracowała na Śląsku wtedy już, gdy tam o endekach nikt nie słyszał. Walczyła tam z germanizującym Śląsk księdzem pochodzenia polskiego i z niemieckim obszarnikiem! W Cieszynie chłop i górnik jest ostoją polskości. Górnik bronił praw do Śląska przeciwko Czechom. Jego prawo było stare, odwieczne, zdobyte, zasiedziałe. Niema argumentów przeciwko temu prawu: odwieczny to kraju tego gospodarz i jego o losie tej dzielnicy zdecyduje wola zbiorowa. Mogą sobie panowie pisać i uznawać „wiedeńskie traktaty", jak głosi sara pieśń rewolucyjna, mogą kłaść herbowe swje pieczęcie pod nowe Polski rozbiory: o losie kraju zadecydują nie ci, co tym krajem handują, międzynarodowi handlarze, koło zielonego zgromadzeni stołu dyplomaci, jeno zadecydują o nim w ostatniej, nieodwołalnej instancyi ci, co w tym kraju pracują na ziemi i pod ziemią. Oni to czarnemi od pracy, od pługa i od węgla rękami podpiszą ten jedyny kontrakt, który obowiązywać będzie. Gwałt będzie gwałtem pomimo, że ujęty będzie w akt prawny, w podpisy i pieczęcie zaopatrzony, pomimo, że przez komornika międzyaliackiego będzie doręczony pod osłoną wojsk międzyaliackich!

Górnik zadecyduje!

Cóż, że dziś w Paryżu pięciu ambasadorów bez znajomości rzeczy, głusi na wołania właściwych gospodarzy kraju rozporządziło się losem i wolą chłopa i robotnika zupełnie, jakby chodziło o ułamek Konga czy Rodezyi! Ten robotnik, ten górnik zadecyduje przecież w najostatniejszej i — o ambasadorowie! — jedynej instancyi o losie tej połaci polskiej, albowiem przez niego zamieszkałej, jego rąk, jego potu, jego krwi dziełem będącej ziemi. Ten robotnik podyktuje swoją królewską wolę ojczymom, którzy mu się kazali ojcami, opiekunami, wyswobodzicielami z pod obcego nazywać jarzma, którzy nadużyli jego zaufania którzy połamali jego nadzieje, którzy — o przedstawiciele prawa! — wzruszyli, podminowali jego wiarę w prawo, w słuszność w sprawiedliwość. Ten robotnik wysyłał do Paryża niby ad limina apostolorum rzeczników swoich: księdza Londzina, ks. Michejdę, tow. Kantora, tow. Regera tow. Kluszyńską. „Idźcie i powiedźcie, że my tylko przy Polsce zostać chcemy! Nie przyjmiemy innego wyroku jak tylko ten jeden. Każdy inny będzie przez życie przekreślony. Nad każdym in nym życie przejdzie do porządku dziennego. Benesz mówi o ziemiach św. Wacława! Cóż nam do świętego Wacława? Cóż nam do Benesza? My — jesteśmy górnicy polscy i nie dlatego wyszliśmy z austryackiej niewoli, aby w czeskie włazić jarzmo"!

Niechęć p. Dmowskiego

P. Dmowski, ówczesny prezes Komitetu Narodowego słuchał tych przemówień niechętnie. W istocie rzeczy bał się tych górników. Na jednem z posiedzeń Komitetu Narodowego dał wyraz obawom swoim, że od przyłączenia robotniczego zagłębia cieszyńskiego i śląskiego zmienić się będzie musiał charakter, struktura Sejmu Rzeczypospolitej. „Robotnik w dużej ilości przyjdzie do głosu; interesy socyalne klasowe zaczną przewodzić innym, zaczną przysłaniać inne, które pan Dmowski nazywa „narodowemi"... P. Dmowski miał racyę. Ten ksiądz Londzin, ksiądz Michejda dziwnie jakoś odbijali od jego społecznej, małomieszczańskiej, sklepikarskiej polityki. Cóż będzie gdy ci przedstawiciele górników śląskich wychowani w twardej szkole jawnej organizacyi robotniczej, z twardą wolą, o twardej woli — wejdą do sejmu bogoojczyźnianego, do ogrójca ojca Teodorowicza? Cóż to będzie, jeżeli zamiast trzydziestu pięciu klub socyalistyczny liczyć będzie pięćdziesięciu albo i stu przedstawicieli!

Zabiegi p. Patka

Daremne były wszystkie zabiegi p. Patka, który, jak wiadomo, koło śląskiej sprawy zabiegał długo wcześniej niż został ministrem spraw zagranicznych. Zabiegał i jako poseł w Radzie i jako delegat Rzeczypospolitej na konferencyi pokoju. Pismo nasze ani stronnictwo nasze nigdy zbyt łaskawe dla p. Patka nie było. Nie zgadzając się z jego polityką żądaliśmy od niego rachunku i głośno mówiliśmy, że błądzi, że złą wybiera drogę. Pan Patek gorzko się na nas żalił, ilekroć miał po temu sposobność. Uważał, że na lewicy więcej ma nieprzyjaciół, niż na prawicy!... Sypały się w jego kierunku podejrzenia: w sejmie mówiono że piastuje tekę spraw zagranicznych dlatego, że lubi przesiadywać... zagranicą. Dziś oskarża go „Gazeta Warszawska", że, gdy chodziło o podpisanie paktu z Czechami „pan Patek zawzięcie siedział na ulicy Miodowej i głuchy był na sążniste telegramy i listy delegacyi polskiej". Gazeta, która zna „telegramy i listy delegacyi polskiej" wie zapewne, że zdanie powyższe jest całe z kłamstwa utkane.

Błędy Paderewskiego i Zamorskiego

Nieskończone są błędy endecyi. Jej megalomania, jej krzykliwe frazesy, jej jątrzące nienendeków anatemy — na każdym kroku w kraju, na kresach, zagranicą nieobliczalne nam wyrządziły szkody. Kabotyn o rozwianej nietylko grzywie, mieuk i frazesowicz, mianował do Cieszyna p. Zamorskieego. Mówiono mu: zabierz Zamorskiego. Proszono go o to. Prasa lewicowa, niesocyalistyczna — dowodziła, że en dek Zamorski zgubi nam sprawę w Cieszynie. Trzeba było sześciu miesięcy pracy Zamorskiego i przyjazdu komisyi międzyaliackiej, aby Zamorski sobie poszedł. Zdążył wyrządzić nam na Śląsku wszystkie zło, całą krzywdę, jaką tylko mógł wyrządzić: zorganizował przeciwko nam Niemców, dał w ręce Czechom argumenty; nic nie przygotował po naszej stronie, prócz gróźb, prowokacyi i pustego frazesu! Trzeba było protestu hr. Manneville'a, aby Ministeryum przy ul. Miodowej zdecydowało się zwrócić p. Zamorskiego Związkowi luendeckiemu, skąd został Cieszynowi przez p. Stanisława Grabskiego panu Paderewskiemu wypożyczony.

Wł. Grabski i Paderewski

Zdawało się, że p. Paderewski skończył już swoją świetną działalność jako działacz dyplomacyi. Podarował nam tylu znakomitych dyplomatów! Tak pięknie zorganizował nam ministeryum spraw zagranicznych. Tak pięknie ułożył nasze sprawy w Londynie. Takie nam zdobył poparcie wszędzie! Wystarczyło, by endek pan Władysław Grabski, ten, który wbrew delegacyi polskiej w Spa, wbrew najpożyteczniejszym i najodważniejszym członkom tej delegacyi niepotrzebnie zgoła zgodził się na warunki, podyktowane przez Lloyd George'a — znalazł się na czele rady ministrów i pan Paderewski wnet staje się naczelnym doradcą i aniołem stróżem polityki naszej zagranicą. Pan Patek nagle w przededniu decyzyi zostaje odwołany ze Spa i p. Paderewski zarzyna własnoręcznie sprawę cieszyńską przed konferencyą ambasadorów. „Gazeta Warszawska" wie o tem. Zna przecież, jak sama pisze, wszystkie tajemnice delegacyi polskiej w Paryżu. Wie, jak brzmiały depesze, które pan Grabski wysyłał z Warszawy w chwili, gdy sprawa cieszyńska miała być zdecydowana. Każdy chłop wie, że się koni nie zmienia, gdy się w bród rzekę przebywa, nawet gdy wóz ugrzęźnie i konie ostatnim wysiłkiem dźwignąć go muszą... Ale pan Grabski jest endek, a więc nie ma potrzeby znać się na dyplomatycznej pracy. Nie ma potrzeby myśleć, zdawać sobie sprawy z tego, co czyni. Nie ponosi przecież odpowiedzialności za czyny swoje. Jest z bożej łaski. Nie myli się. Gdy zawini, spłacze się przed konfesyonałem ojca Teodorowicza i wnet usłyszymy na wiecu, że jest pater patriae i że w Spa uratował nietylko honor, ale istnienie wprost ojczyzny.

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Święciechowskiej

8

A od dnia, w którym stangret pana Pustowskiego, znanego w okolicy sportsmena, przyjechał i zabrał jak swoją najukochańszą, wspaniałą Heterę bezcenną i wierną czystej krwi klacz wierzchową, Natalka uznała, że dawne życie runęło bezpowrotnie. Brutalnie wymuszone rozstanie z Heterą sprawiło, że zaczęła odrazu nienawidzieć ludzi i świata. Dotąd była smutna, cierpiała, w oczach jej często można było widzieć łzy. Teraz zaczęła nienawidzić, odgrażała się jakąś zemstą, popisywała się szyderstwem z wielu spraw szanowanych, a nawet świętych.

Napróżno oboje starzy usiłowali ją pohamować, ustatkować, pocieszyć. Profesor z przejęciem i ze łzami deklamował nad nią przepiękne tyrady na temat niezliczonych wzniosłych prawd, czerpiąc cytaty z mędrców i poetów. — Panna Honorata poprostu tuliła ją do siebie jak matka, najserdeczniej i płakała nad nią szczeremi łzami. Natalka przygarniała się do niej mocno, ale nie zapłakała nigdy.

—Moje ty biedne dziecko... Cóżbym ja nie dała, żeby ciebie rozweselić! Zrozum, najdroższa, że dopiero zaczynasz życie. Wszystko się zresztą odmieni na dobre, na najlepsze. Zobaczysz! Zobaczysz! Trzeba przetrwać złe czasy. Potem wszystko się wyjaśni. Zobaczysz! Urodzaje są w tym roku wspaniałe — jeden plon uratuje wszystko. Wiem to od samego pana plenipotenta. Zobaczysz!

— Nic już nie uratuje Rastanic, droga pani. A ja nie potrafię żyć bez tej ziemi.

— Ach, moje dziecko! Wszak w każdym razie wyjdziesz zamąż. Nawet w najlepszych czasach opuściłabyś nas, żeby pójść za mężem, może stąd bardzo daleko.

— Ach, cherre Madame, mówisz do mnie jak do dziecka, przecież dobrze rozumiem, że to by było co innego. My bankruci! Wyzuci z ziemi pradziadowskiej! A tu będzie się rządził obcy, może nawet jaki bogaty żyd — on będzie chodził po naszych pokojach, po naszym parku... Albo pójdą Rastanice na kawałki w chłopskie ręce. Jeszcze gorzej! Wytną chłopi moje dęby najukochańsze, rozbiorą pałac — śladu po nas nie zostanie.

A zamąż nie chcę. Kto weźmie mnie córkę bankruta. Chyba niedołężny „dziadzio Todo" trup obrzydliwy, który na mnie zawsze tak łypie swemi raczemi oczami i szepce mi do ucha różne głupstwa. Wcale nie pójdę za mąż. Wiem co zrobię!

— Nataleczko, sama nie wiesz, co mówisz. Co w twoich latach można wiedzieć o życiu? Dzisiaj wydaje ci się tak, a jutro wszystko się odmieni. Ja wierzę w twoje szczęście, drogie dziecko.

Podobne dyalogi, prowadzone w języku francuskim nie sprawiły w pannie dobrej odmiany. Gdy w toku rozmowy Nataleczka rozpalała się i snuła zawzięte, waryackie swoje pomysły, kiedy pozwalała sobie odzywać się w sposób lekki o ojcu i drwiła z prawd i cnót, zalecanych przez Kościół, przez zdrowy instynkt ludzki i przez wielu filozofów, profesor wydobywał z biblioteki pięknie oprawny tom Montaigne'a, Pascala, La Bruyere'a lub Lam Martine'a i otwierając go w jakiemś najstosowniejszem miejscu podawał rozgoryczonej, roznamiętnionej dziewczynie.

— Laisson ca enfin... Nathalie, mon enfant lisez ces quelques pages. Lisons ensemble. Calmons nos coeurs... C'est beau. La bonne sagesse nous fera de la lumiere... Ecoutez, Nathalie, c'est un vieil ami qui vous le recommande...

I dziewczyna posłusznie godzinami czytała, dźwięcznym, głębokim swoim głosem wzniosłe rzeczy spisane przez mędrców. Starzy słuchali w skupieniu, panna Honorata od czasu do czasu poprawiała wymowę lub akcent. Chwilami Natalka przerywała czytanie i rzucała okiem w dal po za stawy ku pałacowi, który bielał kolumnami portyku rysując się po magnacku wśród zieleni odwiecznych wiązów. Popatrzyła i westchnąwszy powracała do nudnej książki.

W ciągu tygodni toczyliśmy narady, co począć. Przezwyciężając wszelkie swoje wstręty i przesądy i swój głęboki staroświecki panieński wstyd siostra Honorata wybierała się wciąż do Rastanic. Przemówi do serca uwiedzionej dziewczynie, obudzi w niej wstyd i skruchę, naprowadzi na drogę odkupienia i poprawy. A co dalej? Co począć ze shańbioną panną, której rodzic nie puści na próg, której nikt nie poda ręki, chyba drugi jaki wstrętny rozpustnik?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wrażenia socyalisty włoskiego z podróży do Rosyi

Gdy swego czasu włoski socyalista Morgari powrócił z podróży z Węgier, zabroniła mu włoska partya socyalistyczna — należąca, jak wiadomo do trzeciej międzynarodówki — udzielenia jakichkolwiek informacyi o stosunkach tam panujących. Wiadomości zdobyte miały służyć wyłącznie kierownikom partyi i nie wolno ich było podawać do wiadomości publicznej. Obecnie powróciła część socyalistycznej komisyi z Rosyi sowieckiej. „Avanti" dotychczas nie podał żadnych szczegółów o wrażeniach odniesionych w podróży przez członków tejże komisyi. Jednakże tow. Dugoni, przedstawiciel centralnego związku włoskich stowarzyszeń socyalistycznych opowiedział o zdobytych wrażeniach swemu towarzyszowi podróży. Wiadomości te podaje dziennik „Perseveranza". Dziennik ów pisze:

„Nigdy sobie nie wyobrażałem nawet — opowiada Dugoni — iż zastanę tak olbrzymi kraj w takiej nędzy i w takim stanie zaniedbania. Lud cierpi ogromnie wskutek rozmaitych zarządzeń bolszewickiego rządu. W Petersburgu panują na ulicach kompletne ciemności. Zdobycie środków żywności jest połączone z wielkiemi trudnościami. Skomplikowany system kartkowy wywołuje cały szereg nadużyć. Wielkie fabryki petersburskie i moskiewskie albo zamknięte albo bardzo mało produkują. Stosunki kolejowe opłakane, lokomotywy ogrzewane są drzewem. pociągi kursują w tempie zależnem od woli maszynisty, czasem 30 kilometrów na godzinę. Poczta funkcyonuje również w dziwny sposób, tak że nigdy na nią liczyć nie można".

Dugoni oświadczył w dalszym ciągu, że uważa Lenina za idealistę. W przeprowadzenie jego teoryi w Rosyi wątpi poważnie. Dla Włoch nie nadają się jego teorye w zupełności, choćby tylko wskutek zupełnie odmiennego charakteru narodu włoskiego. Wrażenie wywołane u wszystkich członków komisyi było jednakowe, tylko tow. Bombacci pozostał przy swoich poprzednich twierdzeniach. Największego rozczarowania doznał sekretarz generalnej konfederacyi pracy tow. d'Aragona. Wnioski wysnute przez komisyę zostaną podane do publicznej wiadomości.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 2 sierpnia.

Nienarodowe i narodowe żywioły. — Pan poseł Majcher. — Wojowniczy, czy chory pułkownik.

Nasi „Bogo-ojczyźniacy", jak zawsze, „silni w gębie". Ojczyzna woła, więc wiecować, gadać, tworzyć komitety, szczuć na „nienarodowe" żywioły. Przy okazyi obrony zagrożonej Ojczyzny utworzył komitet z prawami czerezwyczajek, z prawami życia i śmierci. „Kulą w łeb!" wołał najbardziej narodowy, p. Mika temu, kto nie stanie do szeregów! I stanęli ochotnicy do szeregów uczniowie gimnazyalni, nawet szkoły wydziałowej, **ale dzieci proletaryatu;** pracują dwie godziny dłużej kolejarze, składają znowu ci „nienarodowi" kolejarze na pożyczkę odrodzenia! Sama sekcya budowy złożyła przeszło 300.000 mk. Prawdziwi patryoci nie dają znaku życia. Złota młodzież, za delikatna do dźwigania karabinu, spaceruje spokojnie po ulicach miasta. Od pożyczki odrodzenia uchylają się pod różnymi pozorami dorobkiewicze wojenni. Pan hrabia Stadnicki, właściciel 20 tysięcy morgów lasu, jako mówca na wiecu publicznym oświadczył gotowość... odstąpienia sali rady powiatowej na biuro zaciągowe! Narodowy dyrektor banku polskiego p. Geisler, aby ułatwić zgłaszającym się z pożyczką chłopom składanie pieniędzy, polecił zamknąć bramę wchodową banku i wpuszczać pojedynczo do wnętrza chłopów. Cierpliwi czekali na ulicy na swoją kolej, mniej cierpliwi odchodzili. Narodowy poseł p. Majcher, którego już raz kolejarze owacyjnie na taczkach z peronu wywieźli, aby okazać jedność narodową, opowiadał swoim wyborcom w Chełmcu, że naczelnik państwa zwaryował, że więc socyaliści już przepadną, bo ich nie będzie miał kto popierać! Rada robotnicza wniosła do prokuratoryi państwa doniesienie na posła Majchra. Pan prokurator Chrzan, który uznał za zbrodnię przeciw całości państwa zdanie na afiszach socyalistycznych „Niech żyje rzeczpospolita socyalistyczna" i afisze skonfiskował, nie widzi nic zdrożnego w oszczerstwach pana posła Majchra i milczy.

Zachęcająco dla ochotników, zgłaszających się do armii, postępuje komendant garnizonu pan pułkownik Bielecki. Pan ten maltretował wprost żołnierzy — a nawet cywilnych. Ludzie z przerażeniem schodzą mu z drogi. 4-o czerwca uderzył w twarz i kopnął nogą Stanisława Babiarza, to znowu jakiegoś plutonowego. 19-o czerwca spotkał wracającego z kąpieli nauczyciela Tabkowskiego, bez najmniejszej przyczyny uderzył go pięścią w głowę, następnie wypłazował szablą, a kiedy wystraszony nauczyciel chciał umknąć przed rozjuszonym pułkownikiem, ciął go szablą ponad oczodół, raniąc dotkliwie. Wysłał wreszcie patrol do mieszkania Tabkowskiego, zaaresztował go, zamknął w wojskowym areszcie i odstawił pod eskortą do Tarnowa, jako miejsca przynależności! Brutalnie obchodzi się ten pan i z oficerami. W porozumieniu z p. Wróblewskim, komisarzem policyi państwowej, rekwiruje nawet stajnie i mieszkania żandarmeryi wojskowej! Rzecz jasna, że takie postępowanie wywołuje rozgoryczenie wśród wojskowych, a odstraszająco działa na ochotników, mających zamiar wstąpić do armii. Najwyższy czas, aby pana tego usunąć ze Sącza. O ile tak wojowniczo usposobiony, to miejsce jego na froncie. O ile chory, co prawdopodobne, powinien być w szpitalu dla nerwowo chorych.

Do klubu posłów PPS. apelujemy, aby zajęli się p. Chrzanem, p. pułkownikiem Bieleckim i p. komisarzem Wróblewskim i usunęli ferment, jaki Ci panowie wprowadzają w mieście.

—ooo—

Przemyśl, 2 sierpnia.

Śp. Dr Z. Smolarski. — Dyssonanse mieszczańsko-obywatelskie. — Paskarze zbożowi. — Aresztowanie sierżantów za mąkę. — Biały cukier — zaoszczędzony?

Epidemii tyfusu plamistego uległ dziś śp. Dr Zygmunt Smolarski, przeżywszy 60 lat. Nieboszczyk był osobistością znaną w mieście naszem zarówno dzięki swemu stanowisku naczelnego lekarza i szefa biura sanitarnego miejskiego, jakoteż jako członek i obywatel — cieszący się nieskazitelną opinią, z powodu czystości charakteru i nieprzeciętnej inteligencyi. Na stanowisku lekarza miejskiego spełniał śp. Dr Smolarski obowiązki swe z wielką skrupulatnością, starając się w miarę sił i możności działać w dziedzinie asanacyi miasta. Jako lekarz, posiadał nieboszczyk opinię doskonałego internisty, toteż koledzy zawodowi często odwoływali się do jego dyagnozy i zdania fachowego, przywołując do konsyliów w wypadkach szczególnie ciężkich. Śp. Dr Smolarski był długi czas widomą głową tutejszego koła lekarzy, był ich zastępcą na zewnątrz, upoważniony w tej mierze przez Izbę lekarską. Z zadania tego wywiązywał się z wielką, dżentelmeńską godnością, czując się zawsze panem — jako „bene natus" — upełnomocniony do reprezentowania zawodu, który cenił wysoko i wykonywał z prawdziwem zamiłowaniem. Cześć pamięci Człowieka!

Z powodu Obywatelskiej Legii Ochotniczej powstały niejakie dyssonanse w łonie tut. mieszczaństwa, specyalnie zaś wśród stanu kupieckiego. Jeden z kupców bowiem zarmonstrował przeciw opodatkowaniu kwotą 500 mk., na cele „OLO", twierdząc, że podatek w tej wysokości przechodzi jego siły finansowe. Odpowiada to zaś istotnemu stanowi rzeczy, bo kupiec ów, to „biały kruk", który nie umiał kraść podczas oblężenia Przemyśla i — otwierać obcych sklepów — ani też po oblężeniu nie potrafił paskować swoimi towarami. Ten protest uczciwego dyrektora Kasy oszczędności spotkał się z docinkami tych kupców, u których 500 marek jest i niema...

Ale nie koniec na tem. Osobiste animozye wystawiły swe łby i nuże mrugać do olo-tów. Doszło więc do tego, że kupca Juliana Szancera puszczono na afisz, że nie chciał przysięgać i napiętnowano publicznie w gazecie miejscowej. Taki sam los czeka, także tych, którzy przyjąwszy obowiązki w OLO wyjechali sobie na wakacye.

Rezultat krótki — niedługo istnienia Legii jest nagromadzenie znacznych zapasów materyału palnego, który stanwi już przedmiot poufnych rozmów i publicznych — domysłów.

Zwracam uwagę starostwa na machinacje zbożowe „kupców" Abrahama Malawera i Jakóba Hirschfelda, trudniących się zawodowo wykupywaniem ziarna po wysokich cenach. Obecnie płacą już owi dwaj pryjaciele głodującej ludności do 3600 marek za 100 kg. żyta, które następnie mielą i puszczają mąkę na paser...

Na te łajdackie manipulacye znajdzie starostwo zapewne odpowiednią receptę.

Sierżanci Bar., Hom. i Bor. ostali przez władze wojskowe uwięzieni pod zarzutem sprzedaży 6 worów mąki białej, skradzionej z zapasów wojsk. urzędu gospodarczego gdzie pierwsi dwaj z wymienionych pełnią łużbę. Mąkę owe odstawił czwarty sierżant (Halerczyk), również aresztowany, końmi wojskowmi do kantyny rza inwalidy M., przy ul. Mickiewicza, ten zaś miał ją dać swemu krewnemu piekarzowi do wypieku pieczywa na pasek.

Równocześnie z tamtymi arządziły władze wojskowe aresztowanie pewnego oficera, który chciał pozbyć znaczne ilości cukru białego, kosztownego, rzekomo zaoszczędzonego na aprowizacyi wojska.

Władze wojskowe, tropiąc z uznania godną bezwzględnością tego rodzaju nadużycia, położą niemałe zasługi około ukrócenia mataetw i oszustw artykułami, stanowiącymi własność państwa.

Bunt generałów chińskich

WOJNA DOMOWA

Chcąc zrozumieć co się dzieje narazie w Chinach należy sobie przypomnieć, że z jednej strony rząd południowy (Kanton) przestał istnieć, drugiej zaś — rząd północny (Pekin) utracił powagę, skutkiem porażki delegatów chińskich na konferencyi pokojowej w Paryżu i że generałowie pozostawieni są sami sobie i mogą swobodnie działać w myśl ambicyi osobistych, z zupełnem pominięciem interesów ludności i państwa.

Bohaterem zatargu obecnego jest gen. Wu Pei Fu, wódz wojsk północnych który w roku ubiegłym zażądał, żeby go odwołać z południa, gdzie został wysłany dla uśmierzenia buntu; gdy zaś rząd w Pekinie odmówił jego żądaniu, oświadczył wprost gubernatorowi Hunanu, że opuszcza swoje stanowisko i zamiar ten w czyn wprowadził. Pozwoliło to armii południowej wtargnąć do Hunanu, co dowiodło, że gen. Tsao Kun Czili uniezależnił się również od rządu w Pekinie. Klub An-Fu, złożony z ludzi wpływowych ze wszystkich warstw chińskich i stanowiący większość w parlamencie pekińskim, powierzył marszałkowi Tuanowi Tsi Juei zaprowadzenie porządku i zlikwidowanie południowo-północnego zatargu wojskowego.

Marszałek Tuan przyjął mandat i sposobił się do walki ze zbuntowanymi generałami, z których Wu Pei Fu stanął na południowym zachodzie, zaś Tsao Kun na wschodzie Pekinu. Tymczasem rozpoczęły się rokowania, pięciu posłów, z wiceministrem wojny na czele, udało się z propozycyami awansów dla zbuntowanych generałów, miano nawet ofiarować godno Wu Pei Fu stanowisko wojskowego gubernatora Humanu. Z nadeszłych w ostatnich dniach do Londynu i Paryża telegramów wnioskować jednak należy, że rokowania rozbiły się, skoro jak donosiliśmy na podstawie tych telegramów armia marszałka Tuana została rozbita a w Pekinie, do którego napływają zdezorganizowane wojska, szerzy się panika, tak, że pozamykano bramy miasta i policya strzeże murów.

Prasa francuska („Temps") i angielska („Manchester Guardian"- oświetlając istotę obecnej wojny domowej w Chinach stwierdza, że poza osobistemi ambicyami generałów doniosłą rolę w tym zatargu odgrywa dążenie do wyzwolenia się z pod wpływów japońskich.

Według depesz narazie przeciwnicy tych wpływów odnieśli zwycięstwo.

—ooo—

Rozporządzenia Rady Obrony Państwa

I. Rozporządzeniem z 20 lipca (Dziennik ustaw Nr. 64) wprowadzono obowiązek osobistych i rzeczowych świadczeń ludności cywilnej przy akcyi ewakuacyjnej. Rozporządzenie w art. 1 ustanawia wynagrodzenie, unormowane w ustawach o świadczeniach wojennych byłych trzech zaborów. Uchylanie się od tego obowiązku karane będzie aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 10.000 marek. Wykonanie rozporządzenia leży w kompetencyi władz administracyjnych.

II. Rozporządzeniem z 20 lipca zakazano osobom, karanym sądownie za przemytnictwo, zamieszkiwanie lub pobyt w pasie wzdłuż granicy szerokości 30 kilometrów od granicy celnej na przeciąg 1 roku do 3 lat. Zakaz taki w Małopolsce wydaje generalny delegat rządu w porozumieniu z krajową dyrekcyą skarbu we Lwowie. Za niepoddanie się zakazowi grozi kara administracyjna do 3 miesięcy aresztu.

Dalej rozporządzenie to ustanawia we wszystkich powiatach pogranicznych Rzeczypospolitej pas graniczny szerokości do 4 kilometrów, podzielony na 2 strefy: nadgraniczną i graniczną. Strefa nadgraniczna rozciąga się na szerokość 2 klm. w głąb kraju, zaś strefa graniczna razem ze strefą nadgraniczną do szerokości 4 klm. W strefie nadgranicznej przebywanie jest wzbronione z wyjątkiem osób, które ostatnio przez 6 miesięcy miały tam stałe miejsce zamieszkania, na co od starostwa muszą uzyskać poświadczenie w ciągu tygodnia. Przebywanie innym osobom za specyalną przepustką dozwolone jest tylko od wschodu do zachodu słońca. Przebywanie w stanie granicznym w porze nocnej od godz. 10 do 4 jest zabronione bez specyalnego pozwolenia. Za przekroczenie tego rozporządzenia grozi kara aresztu do 3 miesięcy lub grzywna do 50.000 marek.

III. Rozporządzeniem z 20 lipca upoważniono ministra spraw wewnętrznych, aby w wypadku wojennego zagrożenia obszarów państwa przekazał dowódzcom wojskowym władzę wykonawczą odnośnie do zabezpieczenia i utrzymania porządku i spokoju publicznego, oraz do zabezpieczenia państwa i wojska. To przelanie władzy na dowódzców wojskowych może być przez Radę ministrów uchylone.

IV. Rozporządzeniem nr 428 ogłoszono przepisy wykonawcze do ustawy z 25 lipca 1919 r. o osobistych świadczeniach wojennych. Przepisy te postanawiają, że cała ludność bez różnicy płci od 17 do 50 lat podlega obowiązkowi osobistych świadczeń przy robotach wojskowych, przy naprawie dróg i mostów, przy robotach sanitarnych, przy zaopatrzeniu armii, przy obsłudze środków transportowych, do celów wartowniczych, do służby kancelaryjnej, do zwyczajnych posług itd. Powołanych do świadczeń należy zatrudnić odpowiednio do ich umysłowego i fizycznego uzdolnienia. Kobiety w czasie ciąży oraz posiadające dziecko poniżej 6 lat nie mogą być do świadczeń pociągane. Powołanie następuje przez odnośne DOG za pośrednictwem władz administracyjnych lub gminnych. Powołanie może objąć z pewnych zawodów poszczególne osoby wymienione z nazwiska (z wyjątkiem kobiet). Powołanie na czas ponad 7 dni może nastąpić tylko po poprzedniem oznaczeniu zdolności fizycznej przez lekarza. Wynagrodzenie ustala władza wojskowa w porozumieniu z inspektorem pracy w ten sposób, że robotnik nieukwalifikowany otrzymuje zwyczajową w powiecie płacę przy robotach publicznych, zaś inni robotnicy otrzymują przeciętną płacę danej kategoryi w danej miejscowości. Wypłaty następują w okresie dwutygodniowym. Powołani do świadczeń poza miejscem swego zamieszkania otrzymują żywność w naturze wedle norm wojskowych za potrąceniem kosztów przepisowych. Rodziny powołanych na dłużej niż na 2 tygodnie otrzymają zasiłki, jak rodziny powołanych do służby wojskowej. W czasie pełnienia służby powołani podlegają rygorowi wojskowemu i wojskowej władzy dyscyplinarnej. Uchylanie się zagrożone jest aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 10.000 marek. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia tj. 29 lipca.

Kongres II Międzynarodówki

Genewa, 2 sierpnia.

W sobotę rano rozpoczęły się obrady kongresu zagajeniem przez Huysmansa, sekretarza generalnego. W miejsce Hendersona (Anglia), który z powodu choroby i w miejsce szwedzkiego prezydenta ministr. Brantinga, który z powodu zajęć służbowych nie przybył, wybrani zostali: przewodniczącym **Shaw** (Anglia), zastępcą **Vliegen** (Holandya).

Shaw, objąwszy przewodnictwo, wygłosił przemówienie, w którem wyraził nadzieję, że prace kongresu wydadzą pozytywny rezultat. Opisał smutne położenie państw europejskich i wskazał, że **w Rosyi**, skąd niedawno wrócił, **ludność otrzymuje zaledwie połowę normalnych racyi żywności.** Co do różnic, panujących w łonie Międzynarodówki oświadczył, że należy wypracować jednolity program dla wszystkich krajów. Każdy naród musi zatrzymać swobodę w urzeczywistnieniu celów socyalizmu. Co do Rosyi — powstrzymuje się od wszelkiej krytyki i nie chce rozstrzygać, czy dyktatura proletaryatu jest tam stosowną dla urzeczywistnienia celów socyalizmu. W każdym razie konstatuje, że on

odrzuca stanowczo metody rosyjskie.

W każdym razie II Międzynarodówka nie może uważać się za wroga Rosyi. Mocarstwa zachodnie zmieniły już swe stanowisko wobec Rosyi sowieckiej, przyczem wielką zasługę ma angielska partya pracy. Oczekiwane zawarcie pokoju z Rosyą wyjdzie w każdym razie na korzyść klas pracujących całej Europy.

Dalej Shaw wyraził przekonanie, że

atak polski na Rosyę

jest wynikiem umowy między Polską a Petlurą, która oddawała Polsce obszary ukraińskie w posiadanie.

Co do kwestyi odpowiedzialności za wojnę, nie może ona stać się przedmiotem sporu na kongresie socyalistycznym.

Huysmans zawiadomił następnie, że obrady kongresu potrwają do czwartku. Kongres nie może się rozejść przed wysłuchaniem sprawozdania delegacyi angielskiej z jej podróży do Rosyi. Dalej oświadczył, że ma zamiar zaproponować **przeniesienie sekretaryatu generalnego z Brukseli do Londynu**, ponieważ partya angielska obecnie jest najsilniejszą.

Rozier zażądał dyskusyi nad kwestyą winy wybuchu wojny, ponieważ kwestya ta ma wielkie znaczenie dla jedności partyi.

Na wniosek Huysmansa uchwalono uczcić pamięć Jauresa.

W sobotę po południu zaczęły swe prace wybrane przez kongres komisye.

Pierwsza komisya zaproponowała kongresowi wybór podkomisyi z poleceniem jej, aby rozpoczęła rokowania z grupami, należącemi do II i Międzynarodówki, celem utworzenia **jednolitej, silnej Międzynarodówki** na podstawie tradycyjnych demokratycznych zasad.

Druga komisya badała kwestyę **winy wybuchu wojny.** Po wysłuchaniu delegatów państw, biorących udział w wojnie, komisya uchwaliła wybrać podkomisyę, która ma opracować odpowiednią rezolucyę.

Trzecia komisya, która ma badać kwestyę **socyalizacyi** i polityczny system socyalizmu, wybrała dla tych spraw dwie podkomisye. Odnośnie do socyalizacyi żąda komisya **stopniowego przeprowadzenia;** odnośnie zaś do systemu politycznego socyalizmu zaleca zastosowanie zasad demokratycznych w przedsiębiorstwach przemysłowych, to znaczy **udzielenie wpływu robotnikom na przedsiębiorstwo.**

Czwarta komisya dla badania mandatów, w której zasiadał też delegat niemiecki, uchwaliła sprawę dopuszczenia bawiących w Genewie delegatów francuskich przedłożyć kongresowi do załatwienia, ponieważ z kilku stron wyrażono wątpliwości, czy ci delegaci francuscy wogóle są socyalistami.

Kongres górników

Na konferencyi obecnych już w Genewie delegatów na międzynarodowy kongres górników uchwalono na żądanie Francuzów i Belgów omówić kwestyę winy za wybuch wojny na publicznem posiedzeniu kongresu.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

87

Pokazuję jej niedzielny ruch u naszych stóp i wypowiadam kilka gorzkich zdań o szaleństwie tych ludzi, którzy napróżno gromadzą się w kościele, którzy się tu przychodzą modlić, w samotności wypowiadać... Jedni wierzą; inni mówią do nich: robię to co i ty.

Marya nie rozprawia nad treścią religii:

— Ach! — mówi — nigdy nigdy, nigdy się nad tem poważnie nie zastanawiałam. Mówiono mi zawsze o Bogu i zawsze w niego wierzyłam. Lecz ja sama, nie wiem... Wiem już tylko jedno, dorzuca patrząc na mnie swemi błękitnemi oczyma, że potrzebnem jest złudzenie. Ludowi potrzebną jest religia, aby mógł znieść trudy życia, ofiary...

I natychmiast mówi głośniej dalej:

— Religia potrzebną jest nieszczęśliwym, aby im nie pozwolić upaść. Jest to może szaleństwem, ale gdy się im ją odbierze, cóż im pozostanie?

Łagodna, normalna, przeciętna kobieta, którą tu pozostawiłem powtarza: Złudzenie jest potrzebnem. Czepia się tej myśli, upiera się, ujmuje się za nieszczęśliwymi. A może przemawia tak za sobą, a może ma tylko litość nademną.

Łatwo odpowiadam:

— Nie, nigdy złudzenia, nigdy omyłki. Nie trzeba więcej kłamstw... Już niewiadomo dokąd się zdąża.

Upiera się i zaprzecza ruchem.

Zmęczony milknę. Nie opuszczam jednak oczu przed wszechpotężnem przystrojeniem spraw; wzrok mój jest nieubłagany i musi wszędzie odnajdywać fałszywego Boga i fałszywych kapłanów.

Powracamy w milczeniu, schodzimy drogami. Tak jest, zdaje mi się, że prawo zła jest dobrze ukryte pomiędzy złudzeniami, nagromadzonemi ponad nami. Jestem niczem, nie jestem czemś więcej niż byłem, lecz przynoszę potrzebę prawdy. Powtarzam sobie, iż niema nadprzyrodzonej mocy, że nic z nieba nie spadło, że wszystko istnieje w nas i w naszych rękach. — I natchniony tą wiarą, obejmuję oczami wspaniałość pustego nieba, opustoszałą ziemską głębię, raj możliwości.

* * *

Przechodzimy u podnóża kościoła. Jakby się nic nie mówiło, Marya rzecze do mnie:

— Popatrz jak bombą rzuconą z aeroplanu został biedny kościół uszkodzony, cała strona wieży zdemolowana. Poczciwy proboszcz był chory. Odkąd tylko wstał, zajął się zaraz wynalezieniem pieniędzy, by odbudować swoją drogą wieżę. I znalazł je.

Ludzie okrążają gmach i badają okiem ziejące uszkodzenia. Rozmyślam nad tymi wszystkimi przechodniami i nad tymi wszystkimi, którzy przejdą a których nie zobaczę i nad tymi uszkodzeniami wieży. Brzmi we mnie najpiękniejszy głos i chciałbym się nim posługiwać, by błagać:

— Nie odbudowujcie kościołów! Wy, którzy przyjdziecie po nas i w jasności zakończonego potopu będziecie może zdolni ujrzeć wyraźniej porządek rzeczy, nie odbudowujcie kościołów! Nie zawierają tego w co się wierzy i przez wieki były tylko więzieniem zbawców i pomnikami kłamstwa. Jeżeli jesteście jeszcze wierzącymi, miejcie waszą świątynię w was samych. Lecz gdy znosicie znowu kamienie do ograniczonej i złej tradycyi, to tkwi w tem koniec wszystkiego. W imię sprawiedliwości, w imię światła, w imię litości, ne odbudowujcie kościołów!

Lecz nic nie powiedziałem. Opuszczam głowę i idę bardziej ociężale.

* * *

Widzę Panią Marcassin, wychodzącą z kościoła, mrugającą oczyma, opuszczoną; zapewne wdowa. Kłaniam się, przystępuję do niej i opowiadam jej nieco pokornie o jej mężu, gdyż służyłem pod nim, widziałem jak umierał. Słucha mnie w ponurem roztargnieniu. Jest nieobecną. W końcu mówi do mnie: „Dałam mszę, gdyż taki jest zwyczaj". Potem milczy, co ma oznaczać: Nie wiem co powiedzieć, tak jak nie wiem co czynić". Wobec tej próżni, rozumiem zbrodnię jaką popełnił Marcassin, dając się zabić dla samej sławy śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków, 4 sierpnia.

Przeludnienie w Krakowie

Kraków, jak zresztą wszystkie większe miasta, cierpi z powodu braku mieszkań. Już w 1913 roku ruch budowlany został w mieście zastanowiony, a przez 6 lat wojny nie przybył Krakowowi ani jeden dom mieszkalny. Tymczasem ludność napływała do miasta ustawicznie. W ostatnich czasach przybyło wiele rodzin urzędniczych z powodu powstania w Krakowie szeregu nowych urzędów. Nadto przybywa wiele ludności z terenów frontowych, z Podola i Wołynia, która zajmuje pewną ilość mieszkań. Pozatem wiele pokoi zajętych jest na kwatery oficerskie. Dotychczas magistrat na podstawie ustawy o rekwizycyi pozajmował mieszkania wolne, a nawet porozdzielał większe mieszkania na mniejsze dla pomieszczenia rodzin urzędniczych i oficerskich, mających stale pozostać w Krakowie. Akcya mieszkaniowa ze strony gminy nie zaradziła brakowi mieszkań z powodu braku funduszów, które rząd miał udzielić. Sytuacya mieszkaniowa przedstawia się zatem rozpaczliwie. Tymczasem w ciągu ostatnich tygodni zjeżdża do Krakowa coraz więcej ludności ze wschodniej Małopolski z terenów zagrożonych inwazyą. Uchodźców tych wobec niemożności uzyskania mieszkań częściowo umieszczono w szkołach powszechnych, gdyż niejednokrotnie uchodźcy musieli spędzać noce w sieniach kamienic.

W interesie wszystkich, którzy zmuszeni są opuścić stałe miejsce zamieszkania, należy podnieść, że dla rodzin urzędniczych, które nie mają stałego zamieszkania w Krakowie, magistrat rekwirować mieszkań niema prawa. Wszyscy, którym krewni lub znajomi nie mogą zabezpieczyć pomieszczenia, nie powinni do Krakowa przyjeżdżać, aby nie narazić się na koszta i uciążliwości podróży, wobec już istniejącego olbrzymiego przeludnienia Krakowa. Przybywający do zachodniej Małopolski znaleźliby łatwiej pomieszczenie w małych miasteczkach.

Kilka rodzin urzędników lwowskich instytucyj finansowych — jak wspomnieliśmy — umieszczono w budynkach szkół ludowych. Nie jest jednak wskazane, ażeby szkoły zajmowano na prywatne mieszkania na kilka tygodni przed nowym rokiem szkolnym. Czy ma się powtórzyć stara historya, że dzieci miesiącami nie pobierały nauki?

Dodać należy, że w Krakowie jest wiele obszernych klasztorów, których większość ubikacyj stoi pustką, podczas gdy pędzeni inwazyą nieprzyjacielską uchodźcy nie mają gdzie głowy skłonić. Jeżeli brać klasztorna nie poczuwa się sama do ofiarnego obowiązku odstąpienia w myśl przykazania miłości bliźniego niepotrzebnych jej lokali na pomieszczenie uchodźczej ludności, to **powinna władza zakołatać do bram klasztornych i zbyteczne dla mnichów lokale zarekwirować.**

Zniżka cen węgla

Magistrat podaje do wiadomości, że z dniem 1 sierpnia cena węgla przeznaczonego na opał domowy została przez państwowy urząd węglowy zniżoną z kwoty 9160 Mk do kwoty 8600 Mk za 10 ton loco kopalnia. Ceny węgla w Krakowie uległy zatem zniżce o 13 marek na 1 ctm. i wynoszą obecnie: I. W składach hurtowników przy dworcu kolejowym: a) przy sprzedaży wagonowej za 10 ton 9440 Mk, b) przy sprzedaży detalicznej bez względu na ilość węgla: 1) dla drobnych handlarzy 101 Mk za 1 ctm., 2) dla innych odbiorców 102 Mk. II. W składach drobnych handlarzy w Krakowie i Podgórzu 114 Mk za 1 ctm. Ceny za odwóz i zniesienie nie uległy zmianie i wynoszą za odwóz 7 Mk od 1 ctm., za zniesienie do piwnicy 4 Mk.

Internowani w Dąblu bundowcy zostali w niedzielę popołudniu przewiezieni do aresztu śledczego w krakowskim okręgowym sądzie karnym, jako obwinieni o zbrodnię zdrady głównej z § 58 u. k., popełnionej przez należenie do organizacyi, która uchwaliła zażądać przyjęcia do trzeciej międzynarodówki.

Gdy jeszcze byli internowani w Dąbiu, interweniował w ich obronie jeden z adwokatów krakowskich w ministerstwie warszawskiem i zastał ich sprawę w ręku 25-letniego szefa sekcyi.

W sprawie samochodów. Dyrekcya policyi komunikuje: Władze wojskowe stwierdziły, że cywilni posiadacze samochodów i motocykli posługują się podczas jazdy w mieście wojskowymi sygnałami ostrzegawczymi. Gdy wedle obowiązujących przepisów wolno jedynie poza obrębem miejscowości zamkniętych używać oprócz przepisanej trąby sygnałowej o jednym, niskim tonie, także innych przyrządów sygnałowych, jak trąby do fanfar, gwizdawki sygnałowej, syreny itp., przeto dyrekcya policyi ostrzega, że za niestosowanie się do powyższego przepisu będą osoby cywilne pociągane do surowej odpowiedzialności.

Protest przeciw podziałowi Śląska Cieszyńskiego. Zjazd delegatów kół i grup Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił protest przeciw podziałowi Śląska Cieszyńskiego i przyłączeniu terytoryów etnograficznie polskich do Czech, oraz wzywa rząd, aby bezwzględnie unieważnił nowy podział Polski, a winnych podziału pociągnął do odpowiedzialności.

Nowa taryfa dorożkarska. Magistrat krakowski ogłasza ustanowioną przez Namiestnictwo we Lwowie nową taryfę cen jazdy dorożką w obrębie granic Wielkiego Krakowa. Wedle taryfy, dorożki jednokonne pobierać mają za każdy kwadrans jazdy w dzień 10 marek, w nocy 14 marek. Za czekanie płaci się taksamo. Ceny obowiązują również za jazdy z dworców kolejowych, na cmentarz itp. Za kuferki, walizki itp. pakunki płaci się 1 markę od sztuki. Za jazdę do Kopca Kościuszki i z powrotem z półgodzinnem czekaniem należy się 28 marek. Za jazdę poza obręb Krakowa do Woli Justowskiej i z powrotem należy się 28 marek; do zakładu wodociągowego na Bielanach 42 marek; do wszystkich innych miejscowości płaci się według umowy gościa z dorożkarzem. Dla dorożek dwukonnych cennik jazdy podnosi się o 50 procent. Za noc uważa się w porze od 1 maja do 30 września czas od godz. 10 wieczór do 7 rano. Opłacanie myta jest obowiązkiem gościa.

Z teatru „Bagatela". Występy znakomitego zespołu warszawskiego dobiegają końca. Ostatnie trzy przedstawienia nowości Grubińskiego odbędą się dzisiaj, jutro i w piątek 6 bm., zamykając obfity sezon tegorocznych występów gościnnych w „Bagateli".

Okres pracy nowej, w uzupełnionym składzie artystycznego zespołu, rozpoczyna nasz teatr w sobotę 7 sierpnia br. Pierwszą premierą będzie „Aszantka" Perzyńskiego, najcelniejszy utwór sceniczny znakomitego pisarza, posiadający dużą wartość literacką i wybitny nerw sceniczny.

Reżyseryę „Aszantki" prowadzi p. Jan Nowacki, zarazem wykonawca roli Łońskiego, należącej bez kwestyi do najświetniejszych w bogatym jego repertuarze. W dalszym szeregu reprezentantów sobotniej premiery widnieją nazwiska pp. J. Wernicz (Aszantka), Czajkowskiej, Dąbrowskiej i Modzelewskiej oraz pp. Dante-Baranowskiego, Czarnowskiego, Kalicińskiego, A. Poleńskiego, Ziembińskiego, Zbuckiego i innych. Bilety na „Aszantkę" nabywać już można przy kasie teatru.

Z teatru Powszechnego. Sezon bieżący w naszym teatrze kończy się z dniem 15 bm. Po powrocie zespołu operetkowego z miej. teatru im. J. Słowackiego, przedstawienia w teatrze Powszechnym będą odtąd szły już zwykłym normalnym trybem, mianowicie grane będą na przemian dramat i operetka. I tak dziś śliczna operetka Leoncavalla „Królowa róż" która w tamtym teatrze taki odniosła sukces jutro niezawodny nigdy „Tajemniczy Dżems", w piątek zaś wznawia dyrekcya dawno nie graną operetkę Turskiego-Swieżyńskiego „Miłostki wojskowe".

Z teatru Nowości komunikują: Dziś po raz pierwszy premiera Oscara Straussa „Noc balowa". Wielki pokup biletów w kasie zamawiań świadczy o wielkim zainteresowaniu się publiczości tą znakomitą opertką. „Noc bolowa" powtórzoną będzie we czwartek, piątek, i sobotę.

Obława na paskarzy. Wczoraj przeprowadziły organa państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie rewizyę w budkach z wodą sodową na plantach krakowskich i skonfiskowały znaczną ilość papierosów u Waleryi Padowskiej, Antoniny Nowak i Maryi Radomskiej. Zakwestyonowano u M. Lieblicha przy ul. Krakowskiej l. 39, 15 skrzyń zapałek, u Bronisława Rosina przy ul. Nowej l. 3 skonfiskowano 143 kg. mąki przeznaczonej na pasek. Majerowi Profesorskiemu, skonfiskowano 40 litrów oliwy. Matyasowi Schüslowi, zakwestyonowano 10 skrzyń zapałek. Na placach targowych, skonfiskowały organa urzędu walki z lichwą znaczną ilość masła fałszowanego, przeważnie podrabianego wodą.

Wielka kradzież bielizny i mundurów w magazynie wojskowym. W niedzielę 1 sierpnia organa policyi przytrzymały koło parku Jordana w Krakowie 31-letniego Wojciecha Ciurlę w chwili, gdy dźwigał plecak, jak się okazało, naładowany bielizną wojskową. Dochodzenia wykazały, że bielizna pochodzi z magazynów wojskowych przy koszarach na kopcu Kościuszki. Kradzieży dopuścili się szeregowcy Izydor Michno i Walenty Podemski. Dokonali oni znacznych kradzieży bielizny i mundurów wojskowych. Skradzione rzeczy sprzedawali pokątnym handlarzom. Ciurlę odstawiła policya do karnego sądu okręgowego, zaś aresztowanych szeregowców umieszczono w aresztach sądu wojskowego.

Przytrzymano Mikołaja Zamojskiego z powiatu mińskiego oraz E. Lisznik za pokątną sprzedaż tytoniu i papierosów. Przytrzymanym odebrano 5 pudełek po 110 sztuk papierosów oraz 2 kilogramy tytoniu. Za paserstwo aresztowano Zislę Kremer.

Z POLSKI

Wycieczka górnicza do Bystrej z powodu wypadków politycznych na Śląsku Cieszyńskim została na nieograniczony czas **odłożona**. Ostateczny termin wycieczki zostanie ogłoszony później. — Zarząd Związku Górników we Frysztacie.

W obronie niepodległości

Ochotnicza służba pomocnicza

Ministerstwo spraw wojskowych ogłasza:

Szerokie warstwy społeczeństwa, przejęte odezwą Rady obrony państwa, w sprawie ochotniczego wstępowania do szeregów armii, pragną zaofiarować swą pracę dla armii w godzinach wolnych od obowiązków, ponieważ całkowite porzucenie obecnie wykonywanej przez nie pracy nie jest dla nich możliwe.

Pragnąc wykorzystać wszystkie siły, chętne do pracy dla armii, w odpowiedzi na życzenie tak całych zrzeszeń, jak i poszczególnych osób, wydało M. S. Wojsk. odezwę, która opiewa:

1) Dla służby pomocniczej dla wojska przyjmuje się jako ochotników tych, którzy nie mogą służyć pod bronią, bądź też ochotników specyalnie ukwalifikowanych zawodowo dla pewnych określonych gałęzi służby (inżynierowie, prawnicy, lekarze, chemicy, aptekarze etc.), nie mogących służyć w oddziałach ochotniczych, zaopatrzonych w odnośne polecenie poszczególnych stowarzyszeń lub przynajmniej dwóch znanych poważnych osobistości.

Ochotnicy służby specyalnej zobowiązują się specyalną deklaracyą do pracy w wojsku co najmniej przez dwa miesiące w pewnych godzinach dnia, zasadniczo bez żadnego wynagrodzenia ze strony władz wojskowych.

2) Ochotnicy, którzy się zgłosili do służby pomocniczej, nie zostają osobami wojskowemi, jednak podlegają rygorowi wojskowemu i korzystają z praw osób wojskowych w stosunku do tych osób, które pod względem wykonania służby im będą podporządkowane. Zasadę rygoru stosuje się tak do stowarzyszeń, jak i osób poszczególnych, przyczem w pierwszym wypadku odpowiedzialność za przestrzeganie rygoru wojskowego spada na pojedyncze osoby stowarzyszenia, pełniące w danej chwili służbę dla wojska, odpowiedzialność za dotrzymanie warunków deklaracyi na przewodniczącego stowarzyszenia, w drugim zaś wypadku całkowita odpowiedzialność spada na ochotnika.

3) Ochotnikom służby pomocniczej będą przyznane specyalne odznaki: opaska amarantowo-biała na lewem ramieniu, z okrągłą pieczątką dowództwa oddziału względnie zakładu, w którym służą.

4) Ochotników tych należy używać w zakresie ich własnych kwalifikacyi lub według wyboru rodzaju czynności przez nich samych.

5) Ochotnicy ci pełnią służbę zasadniczo w miejscowości, w której się zgłosili lub co do której wyrażają życzenie lub zgodę. W razie zgody ochotnika na pełnienie służby poza miejscem jego stałego pobytu mogą mu być wypłacone na jego życzenie dyety dzienne, zależne od charakteru jego pracy dla wojska, oficerskie lub szeregowych oraz przyznana kwatera wojskowa.

Ochotnicy do służby pomocniczej winni się zgłaszać w dowództwie miasta (plac Magdaleny) u oficera ewidencyjnego w godz. od 5 do 7 po południu, skąd zależnie od kwalifikacyi otrzymają odpowiednie przydziały.

Do skautów

Skautowa komenda okręgowa zwraca się do tych wszystkich skautów urodzonych w r. 1903 lub starszych, do których rozkazy z powodu wakacyi [illegible]oszły, by natychmiast stawili się

do służby z bronią w ręku w harcerskim oddziale ochotniczym, Kraków, Wolska 27. Rocznik 1903 może być tylko przyjęty do służby z bronią w ręku za pozwoleniem rodziców, legalizowanem przez urząd gminny lub parafialny. Skauci młodszych roczników z harcerskich drużyn krakowskich mają się zgłosić do służby pomocniczej w Krakowie, o ile na czas jej pełnienia mają zapewnione mieszkanie i utrzymanie. Nie mogący przyjechać do Krakowa mają pełnić służbę w instytucyach państwowych lub obywatelskich w miejscu pobytu. Poświadczenia odbycia tej służby mają później przedstawić w S. K. O. Kraków.

Przeglądy

Ogłoszony przez S. I. K. O. P. przegląd piekarzy białego pieczywa odbędzie się w Izbie rękodzielniczej przy ul. Potockiego l. 18 dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczór.

Przegląd kwalifikacyjny cechu masarzy i rzeźników grupy II. odbędzie się dnia 5 b. m. (we czwartek) o godz. 7 wieczorem w lokalu p. Gronnera, ul. św. Katarzyny l. 4.

Przegląd inwalidów. We czwartek 5 sierpnia odbędzie się przegląd inwalidów wojennych ochotników w szkole inwalidów przy ulicy Smoleńsk l. 7. Niezgłoszeni dotychczas inwalidzi zechcą się zapisać w Związku inwalidów, plac WW. Swiętych l. 1, codziennie między godziną 5 a 8 wieczór, zaś w dniu poboru przy ul. Smoleńsk.

W Warszawie niema cenzury

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Rozporządzenie o cenzurze prewencyjnej gazet nie zostało dotychczas w Warszawie wprowadzone w życie. (Tak jest ze wszystkiem! Warszawa wydaje rozporządzenia i ustawy, Kraków posłusznie się do nich stosuje, a Warszawie samej ani w myśli stosować się do nich! *Przyp. Red.*).

—ooo—

Zabór Śląska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 sierpnia.

Nadchodzą tu wiadomości z Paryża, że **Paderewski podpisał protokół** uchwał **Rady ambasadorów** w sprawie podziału Śląska. Także **ambasador amerykański** na podstawie otrzymanych z Waszyngtonu instrukcyi **podpisał** protokół.

Sprawozdanie Benesza

Praga. (PAT). „Venkov“ donosi, że minister dr Benesz złoży we środę w kwestyi cieszyńskiej sprawozdanie w komisyi, przyczem poda cały szereg **nieznanych szczegółów** o rozstrzygnięciu sporu czesko-polskiego.

Praga. (PAT). W miejscowości Brandys nad Łabą odbyła się rada ministeryalna, na której dr Benesz złożył sprawozdanie o przebiegu paryskich rokowań w kwestyi cieszyńskiej. Dzienniki czeskie nie podają jednak treści tego sprawozdania, które zresztą podane było do wiadomości tylko obecnym w Brandysie członkom rządu.

Polska bierze w posiadanie przyznane jej części Śląska

Warszawa. (PAT) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

Wobec jednomyślności wszystkich członków Rady najwyższej i **przyjęcia decyzyi w sprawie Śląska Cieszyńskiego przez Amerykę oraz wobec podpisania układu przez delegata rządu Ignacego Paderewskiego** w dniu 31 lipca, rząd polski przystępuje do załatwienia technicznych i formalnych czynności związanych z okupacyą przyznanych Polsce terenów na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu. Do dnia 9 sierpnia zajmą wojska polskie i czeskie terytorya, które wejdą w obszar państwa czeskiego i państwa polskiego. Jednocześnie komisya międzysojusznicza **złoży władzę** administracyjną w ręce władz czeskich i polskich na odpowiednich obszarach. Wszystko ma stać się w pierwszej połowie sierpnia br., bowiem komisya międzysojusznicza zapowiedziała **swój wyjazd** między 12 a 15 sierpnia.

—ooo—

Lloyd George odmawia rokowań z Krasinem

Paryż. (PAT) „Matin“ dowiaduje się z Londynu, że Lloyd George **odmówił przyjęcia Kamieniewa i Krasina przed zawarciem rozejmu na froncie polskim.**

Prasa francuska i angielska o położeniu na froncie polskim

Paryż. (PAT). Prasa francuska omawia z żywem zadowoleniem ostatnie wiadomości z frontu polskiego, wyrażając pogląd, że armia polska zdaje się konsolidować i że z tego powodu posuwanie się naprzód armii czerwonej staje się coraz bardziej utrudnionem.

„Matin“ daje wyraz przekonaniu, że północno-wschodnia armia polska, znajdująca się pod komendą generała Hallera, którego wielkie cnoty wojenne są znane, powstrzyma w najkrótszym czasie dalszy pochód bolszewików. Takim jest również pogląd kompetentnych czynników koalicyjnych. Omawiając sprawy Europy wschodniej „Matin“ dodaje, że Niemcy mają niejako do wyboru bądź to niewątpliwy chaos, jaki musiałby zapanować po wkroczeniu wojsk sowieckich do Niemiec, bądź też przyjąć na siebie dający się znieść ciężar wykonania warunków traktatu pokojowego. Tenże dziennik donosi, jakoby w ostatnich dniach wystąpiono w pewnych kołach z propozycyą, aby uzbrojenie, które Niemcy mają oddać Francyi, przekazane zostało bezpośrednio do dyspozycyi komisyi aliancki ej, bawiącej w Polsce. Dziennik zaleca wzięcie tej propozycyi pod uwagę, jako wyjścia praktycznego i nadającego się do poważnego traktowania.

Londyn. (PAT). Omawiając sytuacyę na froncie polskim „Daily Herald“ pisze, że wojna Rosyi sowieckiej skierowana przeciw istnieniu Polski, jest w gruncie rzeczy wojną **przeciwko koalicyi**, która traktatem zobowiązała się do niesienia Polsce pomocy.

„Daily Telegraph“ wyraża pogląd, że wkroczenie bolszewików do Warszawy zadałoby demokracyi i pokojowi europejskiemu takisam cios, jakim byłoby w roku 1914 wejście brutalne Wilhelma II do Paryża.

Bitwy pod Łomżą, Brodami i nad Seretem

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 3 sierpnia:

Na północy w okolicy Kolna i na przedpolu rzeki Szkwy utarczki patroli wywiadowczych. Załoga fortu w Łomży odparła po bohatersku wszystkie ataki bolszewickie. Na południowy zachód od Łomży oddziały grupy pułkownika Łuczyńskiego **rozbiły** 18 dywizyę sowiecką, która **przeprawiła się przez Narew** pod Drozdowem, wzięły 500 jeńców, 6 armat i 400 wozów. Między Narwią a Bugiem, na linii Zambrowa-Jabłonki i Ciechanowca **uporczywe walki.** Pod Ciechanowcem w brawurowym kontrataku pierwsza dywizya litewsko-białoruska wzięła 200 jeńców, 8 karabinów maszynowych i tabor jednego pułku piechoty bolszewickiej.

Na Bugu od Drohiczyna aż do Brześcia również **zacięte walki.** W rejonie Janowa oddziały nasze atakują grupy bolszewickie, które zdołały przejść na południowy brzeg rzeki. Dalej na południe brzeg Bugu w naszem posiadaniu. Na wschód od Kowla w rejonie Sokala oddziały nasze odparły ataki nieprzyjacielskie. **W rejonie Brodów** bitwa z konną armią nieprzyjacielską trwa dalej. Według wywiadów lotniczych przeciwnik, osaczony przez nasze oddziały, **stara się** wycofać w kierunku na Krzemieniec. W ręce nasze wpadła znaczna zdobycz. Szczegółów jeszcze brak. Na Serecie w rejonie Mikuliniec oddziały nasze toczą bitwę z nieprzyjacielem, który za wszelką cenę dąży do przerwania się na zachód. Brawurowa kontrakcya osobiście prowadzona przez pułkownika Januszajtisa rozwija się nadal **pomyślnie.** W ciągu dnia wczorajszego oddziały nasze zdobyły tam 23 karabiny maszynowe i wzięły znaczną ilość jeńców.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

O neutralność Niemiec

Berlin. (PAT). Na posiedzeniu parlamentu zapytał poseł partyi niezawisłych dr Breitscheid, czy słusznem jest, ażeby wysyłano transporty amunicyi przez Niemcy do Polski. Niemcy nie myślą być baryerą kapitalizmu przeciw bolszewizmowi, ani też żandarmami Europy. W odpowiedzi oświadczył minister Simons, że Niemcy zachowują **jak najściślejszą neutralność.** Robotnikom transportowym jest on wdzięczny za ich współdziałanie. Nierozważne kroki mogą sprowadzić **następstwa nowej wojny.** Uważałbym, mówił Simons, za pożałowania godne, gdyby koalicya usiłowała uregulować kwestyę wschodnią bez udziału Niemiec. Z rządem sowieckim wejdę tylko wtedy w rokowania, jeżeli będę miał przekonanie, że układy dadzą się przeforsować nawet wbrew koalicyi. Przedewszystkiem nie chcemy, aby nas użyto dla Ligi narodów jako pachołków wojennych.

Podpisanie traktatu z Turcyą

Paryż. (PAT). Można się spodziewać, że traktat pokojowy z Turcyą podpisany będzie w czwartek.

Zwycięstwo Francuzów w Syryi

Poldhu. (PAT. Radio) Z Paryża donoszą, że emir Fajzal **opuścił** wraz z rodziną **Damaszek**, udając **się przez Kairo do Hedżas.**

O pomoc dla Polski

Londyn. (PAT). Przedwczoraj odbyło **się** w Londynie kilka wieców, na których omawiano sprawę pomocy dla Polski i żądano **natychmiastowego wystąpienia Anglii na rzecz Polski**, poczem odbyły się manifestacye i pochód. W czasie pochodu niesiono plakaty, żądające **natychmiastowego wezwania armii dla pomocy do Polski.**

Nauen. (PAT. Radio). Pierwsze sprawozdanie francusko-angielskiej komisyi wojskowej w Polsce zaleca wysłanie **amunicyi** do Polski, użycie 600 francuskich, a 200 angielskich oficerów, tudzież przegrupowanie armii polskiej i wysłanie przez Francyę amunicyi dla Polski **przez Gdańsk.**

Przewrót w Saksonii

Berlin. (PAT). Donoszą z Zittau: Wczoraj komisya piętnastu zarządziła opuszczenie miasta przez Sicherheitswehrę bez broni. Rząd saski został wezwany do ustąpienia, a na miejsce rządu mają być zwołane **rady robotniczo-żołnierskie.** Komisya zagroziła w razie odmowy strejkiem generalnym.

Berlin. (PAT). Według telegraficznych doniesień z Zittau, położenie jest **bardzo poważne.** Komisya 15-stu, złożona z komunistów i syndykalistów, ogłosiła dla miasta i okolicy **strejk generalny.** Komisya zdobyła władzę w mieście, wszystkie sklepy przymusowo zamknięto.

Königswusterhausen. (PAT. Radio). Strejk generalny w Zittau trwa dalej. Przed południem odbyło się wielkie zgromadzenie, w którem wzięło udział 10 tysięcy osób. Do strejku przyłączył się również związek zawodowy robotników, którzy dotąd zajmowali stanowisko wyczekujące.

Drezno. (PAT). Kanclerz Rzeszy oświadczył w sprawie zajść w Zittau, że utworzył się tam osobny wydział wykonawczy i jako najwyższy organ podjął walkę przeciwko prawowitym organom. Obcokrajowcy usiłowali przeprowadzić spartakistyczny zamach stanu, grupa terorystyczna dopuściła się gwałtów, w czasie których złożono z urzędu 8 urzędników państwowych.

Ruch antymilitarny w Czechach

Praga. (PAT) Dzienniki czeskie donoszą, że zarówno czescy, jak i niemieccy socyalni demokraci rozpoczęli na obszarze całej republiki agitacyę, celem **uniemożliwienia zarządzonego przez rząd poboru.** Do antymilitarnych demonstracyi i protestów przyszło dotąd, według doniesienia czeskich dzienników w miastach: Liberzec, Cieplice, Litomierzyce i Berno. W samej Pradze czeska partya socyalno-demokratyczna rozrzuca w olbrzymich ilościach odezwy ulotne **o treści antymilitarnej.** W Uściu nad Łabą odbyła się manifestacya przeciw antymilitarnej agitacyi. W tymsamym dniu jednakże urządzili tam socyaliści zgromadzenie **przeciw poborowi.** Socyaliści przeciągali miastem w pochodach, w których niesiono tablicę z napisem „Niech żyje Muna!“. Na razie przyszło tylko w Cieplicach **do starć.** Dzienniki czeskie, pisząc o tych zajściach, twierdzą, że Niemcy w republice czeskiej zupełnie jawnie się **zrewoltowali.**

Rewolucya w Chinach

Poldhu. (PAT. Radio) Chiński prezydent kazał aresztować 10 przywódców militarystów, w tem 3 ministrów gabinetu, za usiłowania publicznych **zaburzeń.** Bramy Pekinu są nadal zamknięte.

Na froncie

Korespondent „Kuryera Lwowskiego" tak charakteryzuje obecne położenie na froncie:

Bolszewicy przedłużyli spotkanie parlamentaryuszów rozejmowych o kilka dni, aby zyskać na czasie i poczynić znaczniejsze zdobycze terytoryalne. Byli przekonani, że armia polska jest w zupełnej rozsypce, że nie będzie już stawiać oporu, tak, że ponaznaczali nawet terminy zajęcia poszczególnych punktów (np. linia Sanu 5 sierpnia, Modlin 5 sierpnia, itp.). Zdaje się jednak, że te terminy pozostaną na papierze, ponieważ w ostatnich dniach nasza sytuacya militarna zaczęła się poprawiać. Żołnierz polski, stanąwszy na ziemi etnograficznie polskiej, odzyskał równowagę, nabiera pewności siebie, a przytem nie bez znaczenia jest nastrój kraju i przypływ nowych sił ochotniczych na front, które mimo krótkiego wyszkolenia, spełniają dzielnie swój obowiązek żołnierski.

Raz jeszcze podkreślam to, co już kilka razy pisałem, że siły bolszewickie nie są ani tak liczne, ani tak straszne, jak się nam wydaje. O siłach bolszewickich informują nas zazwyczaj pobici generałowie, którzy — dla usprawiedliwienia się — opowiadają duby smalone na temat nawały bolszewickiej, szerząc w ten sposób popłoch wśród żołnierzy i społeczeństwa. Przyczyna naszych niepowodzeń leży raczej w nas samych, niż w ogromnej przewadze bolszewickiej. Bolszewików obliczają na froncie na jakich 150.000—200.000 — a to jest siła, której nasza armia może stanowczo sprostać, byle miała dobre i odważne dowództwo i przytomne kierownictwo. Masa bolszewicka rozwłóczyła się dziś na ogromnej przestrzeni, sama jest zdumiona swojem powodzeniem i łatwością „pokonywania" wojsk polskich. Bolszewicy nie mają poza sobą żadnych tyłów, prawie żadnych taborów, żadnych urządzeń, żadnej administracyi cywilnej.

Jaka pustka panuje poza frontem bolszewickim, tego dowodzi przykład następujący: Przed dwoma dniami przyjechał do Lublina pewien szlachcic z Kijowa i opowiadał ministrowi aprowizacyi Śliwińskiemu, że końmi przyjechał z Kijowa do Lublina, nie napotkawszy na żadną przeszkodę. Nikt go po drodze nie zaczepiał, nie pytał o legitymacye, ani o kierunek i cel drogi. Przejechał najspokojniej przez front polsko-polski i stanął po dwóch tygodniach drogi w Lublinie, nie widząc bolszewików — chociaż ciągle jechał poza ich „frontem". Fakt ten dowodzi, że poza cienką linią bojową bolszewicką niema nic, że jedno mocne uderzenie ze strony naszej armii, a cały front bolszewicki mógłby pójść w rozsypkę. Na taką wojnę, jaką toczymy obecnie — trzeba ludzi odważnych, pewnych siebie, ciągle przytomnych, a wtedy jeden nasz żołnierz może spokojnie bić 2—3 bolszewików. Ale niestety ta pewność siebie często zawodzi, przesadny lęk przed siłami bolszewickimi działa silniej niż ich kule i szable, i stąd głównie płyną nasze niepowodzenia. Nasz żołnierz musi być duchowo przygotowany na tę niezwykłą wojnę, metodami walki zupełnie różną od wszelkiej wojny europejskiej. Nasz żołnierz miał dotąd często za łatwe zwycięstwa, więc wobec nacisku nieprzyjaciela, traci chwilowo pewność siebie. Trzeba odrestaurować moralność żołnierza, jego wiarę w siebie, a zaczniemy zwyciężać, bo mamy po temu więcej warunków niż nam się zdaje.

Polska nie przyjmie żadnych upokarzających warunków rozejmu. Jak ma być rozejm i pokój — musi być sprawiedliwy i honorowy. Jeżeli nie — wojna musi trwać, bo dla nas nietylko nie wszystko stracone, ale przeciwnie, mamy wszelkie warunki powetowania naszych niepowodzeń. Możemy jeszcze postawić na nogi milionową armię, bo ludzi mamy dość, warunki walki będą dla nas coraz korzystniejsze, bo walczymy na własnej ziemi. Tylko nie tracić ducha, wierzyć we własne siły, bo tych sił jest jeszcze dość, a szczęście wojenne jest zmienne, i ten, kto dziś na górze, może być łatwo jutro na dole.

—ooo—

Teatr „Bagatela".

Środa: „Kochankowie".
Czwartek: „Kochankowie".
Piątek: „Kochankowie".
Sobota: „Aszantka" (nowość).
Niedziela pop.: „Hiszańska mucha".
Niedziela wiecz.: „Aszantka".

Teatr powszechny.

Środa: „Królowa róż".
Czwartek: „Tajemniczy Dżems".
Piątek „Miłostki wojskowe".
Sobota: „Królowa róż".
Niedziela wiecz.: „Dom waryatów".

Operetka w Nowościach.

Środa: Premiera „Noc balowa",
Czwartek: „Noc balowa".
Piątek: „Noc balowa".
Sobota: „Noc balowa".

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Rady nadzorczej robotniczego stow. spożywczego „Kazimierz" Krakowska 53 odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu konsumu. **Zarząd.**

Rada Robotnicza odbędzie w piątek 6 sierpnia o godz. 8 wiecz. posiedzenie w sali Związku Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków Rady ażeby bezwzględnie wzięli udział w tem posiedzeniu. Wstęp za legitymacyami. Prezydyum.

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie w piątek 6 sierpnia o godz. 6 wiecz. w sekretaryacie Rady Robotniczej. Uprasza się członków o punktualność! Sekretaryat.

Baczność malarze! Zgromadzenie malarzy odbędzie się dnia 4 sierpnia br. o godz. 6 wieczór w sali Związku ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich malarzy bardzo pożądana. **Zarząd.**

—ooo—

Niniejszem zawiadamia się, że

Walne Zgromadzenie delegatów Kasy chorych w Krośnie

odbędzie się we wtorek, dnia 17-go sierpnia 1920 roku o godzinie 10-ej rano w sali tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu komisyi rewizyjnej z przedłożonych zamknięć rachunkowych.
3) Zmiana podwyżki wkładek i wypłata wyższych zasiłków.
4) Wybór do Zarządu kasy 5 członków.
5) Wybór do Wydziału nadzorczego 1 członka.
6) Wybór do sądu polubownego 1 członka.
7) Wnioski i interpelacye mają być pisemnie przed Walnem Zgromadzeniem przedłożone do Wydziału powiatowego Kasy dla chorych w Krośnie.
8) Według ustawy Dz. rozp. Nr. 457 § 79 do statutu wzorowego będą obrady prawomocne bez względu na ilość zebranych delegatów.

Inż. Władysław Podgórski m. p.
przewodniczący Zarządu.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).